Rok XXXII. Piotrków, dnia 13 Marca (29 Lutego) 1904 r. № 11.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.
Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Sz. Duchowieństwu, oraz wszystkim tym, którzy przyjęli udział we wniesieniu do kościoła i odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok ***ś. p. Andrzeja Julijana Porąj Jakubowskiego,*** składamy niniejszem serdeczne «Bóg zapłać».

Dzieci.

OGÓLNE ZEBRANIE
Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Dnia 9 b. m. t. j. w ubiegłą środę odbyło się doroczne walne zebranie tutejszego Tow. Wz. Kredytu, zagajone przez prezesa rady, p. Dobrosława Kleyna. Zebranie przyszło do skutku w pierwszym terminie, gdyż stawiło się na nie 208 stowarzyszonych, reprezentujących kapitał 28,400 rb. Jednomyślnie obrany na przewodniczącego zebraniu p. Michał Rogowski zaprosił do stołu prezydyjalnego na asesorów pp: Bolesława Trepkę, Porazińskiego, Nenckiego, Bogusławskiego, Fabijana Kohna, Łuszczewskiego, Otockiego, Wyżnikiewicza i Sapińskiego; na sekretarza zaś p. Tomasza Dębskiego. Po zorganizowaniu w ten sposób biura wyborczego, zebranie ogólne zatwierdziwszy przedstawiony sobie porządek dzienny obrad, i zwolniwszy Zarząd od odczytania wydrukowanego już przedtem sprawozdania rocznego, jednogłośnie takowy zatwierdziło, jak również bilans i rachunek strat i zysków. Czysty, jaki się okazał zysk za rok 1903, rb. 5585 kop. 95, ogólne zebranie postanowiło rozdzielić w sposób następujący: na mocy swego postanowienia z r. z. i § 73 Ustawy wypłacić Członkom komitetu kredytowego rb. 653, członkom komisyi rewizyjnej rb. 75, przelać do kapitału zapasowego rb. 558 kop. 60; z pozostałych zaś rb. 4299 kop. 35 wydzielić członkom 5% dywidendy tj. rb. 3545 kop. 62, urzędnikom biura Towarzystwa gratyfikacyi rb. 404 kop. 17, pozostałe rb. 349 kop. 56 pozostawić w rezerwie.

Następnie Ogólne Zebranie zatwierdziło preliminarz budżetu na rok 1904 w sumie 11,300 rb. (dla Zarządu rb. 3000; dla urzędników 4,850; podatki, mieszkanie, opał, światło, druki etc. 3000 rb.; kasa pomocy urzędników 450 rb.) a z czystego, jaki się okaże w owym roku zysku wydzielić: członkom Rady obecnym na posiedzeniu po rb. 5 za każde posiedzenie, członkom komitetu kredytowego obecnym na posiedzenia po rb. 1 za każde posiedzenie; członkom Komisyi Rewizyjnej po rb. 25 jednorazowo; z pozostałej reszty czystego zysku, po potrąceniu 6% na dywidendę wypłacić 25% trzem członkom Zarządu.

Po załatwieniu się z budżetem, zebrani, na wniosek Zarządu jednogłośnie zgodzili się przyjąć i zatwierdzić projekt pewnych zmian i dopełnień w ustawie Towarzystwa—a mianowicie:

I) W punkcie 1 § 17, omawiającym dyskonto weksli handlowych, wykreślić wyraz «handlowych».

II) W punkcie 2 tegoż paragrafu dodać w końcu słowa: «*d)* weksle terminowe, niedłuższe jak 6 miesięczne, opatrzone, oprócz podpisu członka, podpisem przynajmniej jednej jeszcze osoby uznanej przez Zarząd wspólnie z komitetem Dyskontowym za zupełnie odpowiedzialną». «*e)* Weksle terminowe przedstawione do dyskonta, zaopatrzone oprócz podpisu członka, podpisem drugiej jeszcze osoby uznanej w powyższy sposób za zupełnie odpowiedzialną, z warunkiem sprawdzania solidności tych weksli—stosownie do §§ 55 i 61 Ustawy—co każde 6 miesięcy».

III) Do punktu 2 § 17 dodać: «*Uwaga 2.* Przyjęte na zasadzie decyzyi Rady, Zarządu i Komitetu, od członków na zabezpieczenie ich terminowych pożyczek, towary mogą pozostawać w zachowaniu tychże członków, z warunkiem że należność Towarzystwa winna być zaspokojona przed wszystkiemi innemi pretensyjami».

IV). W końcu § 24 dodać słowa: «jeżeli jednak Towarzystwo dochodzi swych należności od osób, mających w Towarzystwie wkłady lub rachunki bieżące—to Zarząd tegoż ma prawo zatrzymać z nich odpowiedzie sumy na pokrycie tych należności».

V) Do § 27 dodać słowa: *Uwaga 3.* W razie niezapłacenia w terminie należności z dyskontowanych weksli, członkowie wystawcy zostają wykreśleni z listy członków, a 10% ich wkłady zarachowują się na poczet ich długu; członkowie zaś żyranci wzywani będą do zapłacenia należności z zaprotestowanych weksli. W razie nie zapłacenia przez nich należności w terminie 2-tygodniowym, również wykreślają się z listy członków i 10 % wkłady ich zostają również zarachowane na poczet należności z rzeczonych weksli. Pozatem stosowane będą przepisy § 12 Ustawy».

Na zakończenie przystąpiono do rozdania kartek i wyborów 1 członka Zarządu, 4 członków Rady, 3 Komisyi rewizyjnej oraz ich zastępców. Po obliczeniu następnie zwróconych głosów, rezultat wyborów okazał się następujący: *do Zarządu* został wybrany, p. Stanisław Chrzanowski (gł. 197); *do Rady* pp: Stanisław Rudzki (178 gł.), Stanisław Krechowiecki (169), Tomasz Dąbski (157) i Józef Kohn (66); do Komisyi Rewizyjnej pp: Konstanty Godlewski (170), Władysław Bentkowski (164), Fabian Kohn, a na zastępców pp: Edward Poraziński, Jan Stroński i Władysław Dunin.

Z Krzepczowa
(pod Piotrkowem)
(Kor. «Tyg.»).

Niewesoła zapowiedź przednówka.—Farbowana kasza.—Spółka włościańska.—Furiat.—Pierwszorzędna sprawa.—Truciciele ludu.—Odwołanie się do inteligencyi Piotrkowskiej.

Niczem wesołem z czytelnikami podzielić się nie mogę. Praca rolnika nie wydała plonu. Kartofle chybiły doszczętnie, zboże nie sypie i mało treściwe, gdyż w wodzie wymiękło. Paszy, szczególniej słomy, jest dużo, ale zamulona i mało pożywna. Wszystko to ujemnie oddziaływa na odżywianie się należyte ludzi i inwentarza. Wogóle rok obecny jest bardzo ciężki. Zarobków prawie żadnych. Nie daj Boże, ale spodziewać się należy różnych głodowych chorób na przednówku.

Głównym artykułem pożywienia jest obecnie kasza, przeważnie jaglana. Kupują ją ludzie u przekupniów żydowskich. Kasza jest produktem pożywnym, o ile rozumie się jest świeża i czysta, ale od czegoż nasi przekupnie. Widziałem w paru miejscach kaszę farbowaną jakąś żółtą farbą i to tak nieudolnie, że za dotknięciem, żółte na ręce robią się plamy. Wszystko to nasz lud spożywa, bo rok ciężki, a taka kasza tańsza od innej. Ciekawe jednak, coby w takiej kaszy wykryła analiza?

W celu samopomocy, żeby nabywać i sprzedawać wszelkie produkta gospodarcze i raz nazawsze zerwać z trucicielami i farbiarzami, zawiązaliśmy spółkę rolniczą pod nazwą: «Krzepczowska spółka gospodarczo-rolnicza». Zapisało się 24 członków, a wkłady po 15 rb. Akt spisał rejent piotrkowski p. Niepokoyczycki, któremu serdecznie za to jesteśmy wdzięczni, za wskazówki, pracę i pomoc, jakie dla naszej spółki podjął. Dnia 5 marca osobiście przyjechał do Krzepczowa i akt na miejscu spisał.

Na początek sprowadzamy kilkadziesiąt korcy niefarbowanej kaszy. Następnie sprowadzimy kartofli, głównie do sadzenia, jak również wszelkich nasion i jarzyn dla gospodarzy w tym czasie potrzebnych. Mamy nadzieję w Bogu, że spółka nasza pomyślnie rozwijać się będzie, gdyż wszystkich nas jaknajlepszy duch i zapał ożywia.

A teraz dramacik á la hr. Dąbski. We wsi Gutowie jest rodzina podmajstrzych; składa się ze starego ojca, (matka przed paroma tygodniami umarła) syna, jego żony i kilkorga drobnych dzieci. Otóż ten syn, a ojciec drobnych dzieci od 2-ch lat zaczął zdradzać zboczenie umysłowe, rodzina chciała go umieścić w jakiem bezpiecznem miejscu, ale że rozumie się miejsca nie znaleziono, wałęsał się po wsi, a w chwilach furyi wiązano go. Aż jednego pięknego poranku chwycił szpadel i tak poranił i pokaleczył matkę, że staruszka ledwo nie wyzionęła ducha na miejscu. Na razie złapano onego szaleńca, przywiązano do belki i trzymano parę tygodni; teraz znów jest na wolności. Stary ojciec i żona onego waryjata są zupełnie bezradni, a on od jakiegoś czasu zdradza znowuż napady furyi. Być może, że jakiego pięknego poranku podoba mu się wymordować dzieci, albo wieś z dymem puścić.

Redakcyja «Tygodnia» przed paroma tygodniami umieściła odezwę włościanina w sprawie sklepików miejskich. Sprawa utworzenia spółkowego składu dla sklepikarzy miejskich jest rzeczywiście pierwszorzędnego znaczenia. Często słyszeć się daje, że nasz lud słabo się odżywia i rzeczywiście jest to prawda; ja bym jeszcze dodał, że zabójczo i wprost dla zdrowia szkodliwie. Odżywianie się naszego chłopa urąga wszelkim zasadom hygieny. Produkt jego własny mało pożywny, a kupny trujący i zabójczy. Rozejrzyjmy się bliżej, kto jest dostawcą tych produktów? Przekupień—żyd, dla którego nie istnieje nic po za zarobkiem; w ohydnej jego i plugawej norze, która się sklepem nazywa, nagromadzone jest to, czem chłop nasz się odżywia. Kupuje on tam cukier, herbatę, kawę, śledzie, słowem wszystko. Spojrzyjmy wreszcie na «kupca» lub «kupcową» przez których ręce one towary przechodzą, a z pewnością nadłużo odbiegnie nas apetyt. W naszem pojęciu uosobieniem brudu jest zaszargana śledziarka: otóż taka osobistość sprzedaje dla chłopskiego dziecka cukierek, drobną kaszkę i ciastko. Gdyby jedyną cechą był brud ucierpiałaby tylko ta jednostka, której organizm nie mógł się oprzeć chorobotwórczym zarazkom i mikrobom; ale zwróćmy uwagę, że ów kupiec, oprócz brudu, sili się na to, żeby dać kupującemu truciznę: z równym sprytem sprzeda wymoczoną zaprawioną herbatę, fałszowaną kawę, brudny cukier, jak i spirytus z politury, sacharynę, zaprawioną kwasem siarczanym wódkę, albo anodynę.

Kilkanaście lat bezpośrednią mam styczność z ludem i ze zgrozą patrzę, jakie spustoszenie żyd szerzy w duchowem i fizycznem organizmie chłopa. Na wsiach spotykam często takie choroby wśród dzieci starszych, które jedynie tylko zatruciem organizmu wytłomaczyć sobie można.

Dużo się mówi i pisze na temat podniesienia i uobyczajenia ludzi, ale przedewszystkiem potrzeba, żeby ten lud miał zdrowy i pożywny pokarm. Niech to, co kupuje, będzie czyste; niech z cukrem i kaszą nie kupuje pełzającego robactwa, a na bułce lub w chlebie nie przynosi świerzby i niech się nie truje kwasem siarczanym. Dzisiaj dzięki Bogu lud zaczyna na oczy przeglądać, mnożą się chrześcijańskie sklepiki, ale cóż—gdy wszystkie one bez wyjątku zależne są od żyda i, jak słusznie pisze Kotas, nasi sklepikarze są w rzeczywistości subjektami żydowskimi.

W Piotrkowie jest tylu inteligentnych ludzi, którzy sprawę owego udziałowego składu powinni wziąć gorąco do serca. Daliby przykład, jak młodszej braci podaje się rękę, tembardziej, że materyjalnie nic się nie ryzykuje, bo skład taki z punktu czysto handlowego ma wszelkie szanse powodzenia. *Jks.*

Echa Tomaszowskie.

— **Straż ogniowa ochotnicza.** 7-go b. m. odbyło się roczne ogólne zebranie straży ogniowej ochotniczej. Przez szereg lat dawniejszych instytucyja ta słabo popierana przez ogół mieszkańców wiodła suchotniczy żywot i stale prawie zamykała kasę z deficytem; dopiero od lat paru, gdy podjęła się kominiarstwa, finanse jej zaczynają się poprawiać i przychodzić do jakiej-takiej równowagi. Nie można powiedzieć, aby stan finansowy był świetny, aby mogła rozwijać się samodzielnie i powiększać swój tabor z własnych funduszów, bo dotąd, dopóki nie będzie wyznaczona jakaś stała zapomoga, czy ze strony kasy miejskiej, czy to z funduszów Towarzystwa wzajemnego ubezpieczeń, straż musi się uciekać do ofiarności ogółu; w każdym razie jednak kominiarstwo, jak to widać ze sprawozdania za ostatni rok, daje straży czystego dochodu rocznie około 1000 rubli; jest to więc znaczny zasiłek, który w porównaniu z dochodem, osiągniętym ze składek członkowskich a wynoszącym zaledwie 520 rb. rocznie, stanowi najpoważniejszą rubrykę budżetu. Rok sprawozdawczy był o tyle dobry, że straż spłaciła długów dawnych 724 ruble, i pozostał tylko jeszcze jeden stosunkowo niewielki dług, który prawdopodobnie w krótkim czasie będzie spłacony. Budżet na rok bieżący zatwierdzono w kwocie 3135 rb. Wysoka to cyfra; jest pewna obawa, czy będzie odpowiedni dochód, aby ją można było pokryć. Na powiększenie budżetu wpłynęła ta okoliczność, że ponieważ prywatne Towarzystwa asekuracyjne za dzielną obronę fabryki «Br. Fürstenwald i Simon» podczas pożaru w roku zeszłym, ofiarowały straży nową sikawkę w cenie 800 rb., —trzeba więc będzie formować nowy oddział —a zatem sprawiać nowe mundury i kaski. Oprócz tego, Zarząd postanowił ochotników zaasekurować od nieszczęśliwych wypadków podczas ognia, co również pociągnie za sobą wydatek około 150 rubli rocznie.

Dalszy ciąg zebrania wypełniły wybory. Na prezesa jednogłośnie wybrano p. Jana Morsztynkiewicza; do Zarządu zaś powołano pp: Jana Rodego, Alfreda Britzmana i Aleksandra Knothego; do komisyi rewizyjnej p. Gustawa Barthe, Zarząd Straży powziął zamiar wystąpić z odpowiednią prośbą do właściwej, aby Gubernijalne Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń przeznaczyło pewną stałą roczną, lub choćby jednorazową większą zapomogę, co ze względu na korzyść, jaką straż przynosi w obrębie miasta swoją działalnością przypuszczalnie będzie uwzględnione. Taka stała zapomoga stanowiłaby dla Straży podwalinę do prawdziwego rozwoju. *Z.*

— **Specyjalny oddział sanitarny.** Warszawskie «Słowo» doniosło, że J. E. ksiądz Arcybiskup Popiel otrzymał w tych dniach pozwolenie na utworzenie specyjalnego oddziału sanitarnego, złożonego z Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo, lekarzy i kapłanów katolickich. Oddział, po zorganizowaniu go, ma się udać natychmiast na Daleki Wschód. Rachują, że na jego wyekwipowanie i pierwsze potrzeby należy zebrać drogą składek najmniej 100,000 rb.

— **Popłoch** uczestników państwowych kas oszczędności, jaki się wśród nich zaznaczył w chwili wybuchu wojny z Japoniją, zdaje się ustawać. Usposobieniu psychologicznemu całych mas ludności, jakie wówczas się objawiło pod wpływem dziwacznej wieści «że tu przyjdzie niemiec» nie można się dziwić; «niemiec» bowiem jest w tak powszechnej i instynktownej u nas nienawiści, że chyba nie byłoby popularniejszej w całym kraju wojny, jak wojna z niemcami. Nic więc dziwnego, że na wieść: «przyjdzie do nas niemiec», całe tłumy zlękły się «żeby im niemiec (jak się wyrażano) nie ukradł krwawo zapracowanego grosza». Chwała Bogu, popłoch się skończył, ale straszna wizyja pochłaniającego wszystko niemca jeszcze się błąka tu i owdzie w umysłach ludzkich.

Kronika Piotrkowska.

— **Filija chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet** rozpoczyna już swoją działalność w Piotrkowie. Członkami czynnymi, którym Towarzystwo Warszawskie przesłało imienne bilety i do których osoby interesowane zwracać się winny są: sz. panie Helena Szaniawska (adres: stacyja osobowa kolei war. wied.), Stefanija Łuczycka (dom p. Wygrzywalskiej), Wanda Nestorowicz (stacyja osobowa kolei war.-wied.) i ks. Stanisław Szabelski (dom p. Jagodzińskiego plac Aleksandryjski). Obowiązkiem wymienionych jest zasięgać wiadomości o dziewczętach i młodych kobietach *moralnego prowadzenia się*, jadących samotnie do Warszawy, lub przez Warszawę w dalsze strony, a nie mających krewnych lub znajomych, którzy mogliby się uczciwie niemi zaopiekować od chwili przyjazdu na dworzec, lub przystań w Warszawie. Zachęcać takie młode podróżne do korzystania z ochrony Towarzystwa, udzielać im opieki do chwili odjazdu i usilnie przestrzegać je, *aby w drodze strzegły się nieznajomych opiekunów, chociażby mieli wygląd poważny i wzbudzający zaufanie.*

Młode osoby z Piotrkowa lub okolic mające zamiar udać się do Warszawy, winny zgłaszać się do wyżej wymienionych członków czynnych Towarzystwa *na trzy dni przed wyjazdem, wraz z osobistym paszportem*, bowiem w Warszawie wydział III ochrony młodych podróżniczek zawiadomić należy na 48 godzin przed przybyciem podróżnej.

W celu ułatwienia rozpoznania podróżnej przez delegatkę Tow. ochrony kobiet, wysłaną na jej spotkanie, podróżna po wyjściu z wagonu lub statku parowego w Warszawie powinna trzymać w ręku kopertę zaadresowaną do Warsz. Chrześc. Tow. ochr. kob. W kopercie tej umieszczoną będzie kartka z temi samemi wiadomościami, jakie powyżej wyszczególnione zostały. Delegatkę Tow. ochr. kob., oczekującą na przyjezdne, poznać będzie można po kokardzie w pasy błękitne i białe przypiętej na piersi przy lewem ramieniu. Delegatka na żądanie przybyłej wylegitymuje się biletem imiennym członka czynnego Tow., poczem odprowadzi podróżną pod wskazany adres w Warszawie. W razie, gdyby podróżna udawała się przez Warszawę w dalszą podróż, odprowadza ją do właściwego dworca kolejowego, lub przystani statku parowego, opiekując się nią, aż do wyjazdu w dalszą drogę; o ile w krańcowym punkcie podróży przejezdnej znajduje się członek czynny Towarzystwa ochrony kobiet, to podróżna poleconą będzie jego opiece.

Gdyby młoda podróżna musiała się udać do miejsca przeznaczenia na wsi furmanką, członek Tow. ułatwia znalezienie furmana godnego zaufania i udziela jej przytem odpowiedniej rady i przestróg. Nocującą zaś w Warszawie delegatka winna odprowadzić do odpowiedniego a znanego jej przytułku. Warsz. chrześc. Tow. ochr. kob. nie odmawia ochrony w podróży moralnie prowadzącym się młodym podróżnym wyznań niechrześcijańskich.

Pożądanem jest, aby z ochrony w podróży chciały korzystać młode podróżne bez względu na ich wykształcenie, lub zamożność, ponieważ ani wykształcenie, ani zamożność nie zabezpieczają od wpadnięcia w ręce handlarzy.

Jakkolwiek Towarz. ochrony kobiet chętnie udziela ochrony w podróży moralnie prowadzącym się pracownicom, wszakże nie pragnąc przyczyniać się do powiększenia proletaryjatu żeńskiego w Warszawie, ostrzega pracownice nie mające w Warszawie zapewnionego zajęcia, iż ciężki los je spotkać może na bruku warszawskim, wobec przepełnienia miasta osobami poszukującymi pracy; towarzystwo zaś w zasadzie wsparć nie udziela.

Obszerną jest działalność młodego Towarzystwa, a nader szczupłe jego zasoby; serdeczną więc ślemy zachętę do zapisywania się na członków rzeczywistych, płacących rocznie rb. 5, lub o jakąkolwiek drobną ofiarę na poparcie tak wzniosłych celów.

Ks. Stan. Szabelski.

— **Rekolekcyje** w kościele po-Bernardyńskim rozpoczną się d. 20 b. m. w niedzielę o godz. 6½ wieczorem; pobożne ćwiczenia, rano i po południu (konferencyje) trwać będą przez poniedziałek i wtorek; we środę spowiedź, we czwartek d. 24 Komunija S-ta rekolektantów.

— **Jarmark piotrkowski wiosenny,** na konie, inwentarz, narzędzia rolnicze itp., jaki miał miejsce w ubiegłym tygodniu odznaczał się niezwykłem ożywieniem i przyniósł dochodu kasie miejskiej 460 rb. tj. 12% od kosztów kupna placu i stajen. Koni hodowców i kupców, znalazło się w okólniku 466, (wjazdowych 210 i na stajniach 256); oprócz tego, wprowadzonych do okólnika koni chłopskich było 580, a krów 223. Cyfry te, zwiększające się z roku na rok, dowodzą, że jarmarki piotrkowskie już się zdołały zaaklimatyzować; byłoby tylko rzeczą wielce pożądaną, aby hodowcy stanowczo przerzucili się do chowu koni pociągowych i remontowych przez odpowiedni dobór reproduktorów i klaczy rozpłodowych, gdyż dotąd w lepszych stajniach wciąż przeważa ilość koni lekkich, bryczkowych i pod wierzch. Ze stajen ważniejszych, któreśmy zauważyli, były stajnie pp. Kruszewskiego z Jaworowa, Jackowskiego z Gostomii, Niemojowskiego z Włoszczowy, Koźmińskiego z Rożenka, Turoboyskiego ze Szczepanowic, Makomaskiego z Trembaczowa, Perzanowskiego z Koła. Oprócz tego kupców z Warszawy, Łodzi i Działoszyna. Ilości tranzakcyj oznaczyć nie możemy; ale kupowano chętniej, łatwiej i więcej niż na poprzednich jarmarkach. Dobrzeby było, aby kupujący zechcieli meldować wszelkie zakupy w kancelaryi jarmarcznej: nigdy bowiem z ilości dokonanych tranzakcyj dokładnej sprawy zdać sobie niepodobna.

— **Z Kasy Posagowej.** Dnia 28-go lutego odbyło się w sali Tow. Cyklistów, w drugim terminie, pierwsze doroczne zebranie uczestników Kasy Posagowej. Posiedzenie zagaił prezes kasy p. J. Adamczewski, poczem wybrano na przewodniczącego p. A. Kamodę, a ten na asesorów zaprosił pp. Kurpińskiego i Wieluńskiego. Z odczytanego przez przewodniczącego sprawozdania za rok ubiegły okazało się, że kasa po wypłaceniu 149 posagów posiada jeszcze w remanencie sumę 4689 rub. 35 kop., z której odliczono 3868 rb. 89 k. dla wniesienia do banku na żelazny kapitał; pozostałe zaś 785 rub. 42 k. przeznaczono na gratyfikacyje dla członków zarządu, komisyi rewizyjnej i osób zajmujących się w kancelaryi kasy. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu i komisyi rewi-

zyjnej. Na prezesa powołano jednomyślnie p. Józefa Adamczewskiego, który mandat ten przyjął z pewnem zastrzeżeniem. Dalej wskutek większości głosów weszli do zarządu pp.: Kamoda i Ogrodzki jako członkowie i, jako kandydaci, pp. Pogonowski, Leszczyński i Salski. Do komisyi rewizyjnej wybrano na członków pp.: Psarskiego, Wawera i Dzikowskiego, zaś na kandydatów pp. Korewo, Jakubowskiego i Elżanowskiego.

Przyznano w końcu potrzebę otwarcia drugiego równoległego oddziału kasy i wniesienia przez uczestników 20 składek w trzech terminach w ciągu dwóch miesięcy, dla powiększenia funduszu kasy. Projektowany budżet na rok bieżący zatwierdzono w sumie 2600 rub. Wniosek zarządu co do pozostawienia nadał w liczbie członków osób, mogących być powołanemi do szeregów wojskowych przyjęto z wielkim zapałem. Wogóle przebieg obrad należał do niezwykle ożywionych.

— **Ogólne zebranie** członków Piotrkowskiego Towarzystwa *Pożyczkowo-oszczędnościowego* odbędzie się d. 13 marca r. b. o godz. 4-ej po poł. w sali Cyklistów.

W razie nie przybycia na nie wymaganej Ustawą liczby członków (połowy) d. 22 marca odbędzie się nowe zebranie, uchwały którego będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

— **W Towarzystwie cyklistów** na ostatniem ogólnem zebraniu zostali wybrani na rok bieżący: na prezesa p. Gerber, na wice-prezesa p. Wnorowski, na gospodarzy pp. Roziecki, Tomczycki, Lesser, na kasyjera p. Borowski, na sekretarza p. Jasiński. Doktorem Towarzystwa został D-r Sobański.

— **Telefony.** Słyszeliśmy że zaprowadzenie telefonów w mieście, oraz połączenie z Tomaszowem, który ze swej strony jest już złączony z Warszawą i Łodzią dochodzi do skutku. Ważne to będzie udogodnienie dla naszego miasta.

— **Sprawa ogrodu spacerowego** na pastwisku, ku placowi wyścigów, aż po kolejkę Sulejowską, jest na najlepszej drodze. Pan Naczelnik gubernii przyjął życzliwie projekt i przyrzekł go popierać.

— **Odczyt.** Podzielić się możemy z czytelnikami przyjemną wiadomością, że w m. kwietniu r. b. zamierza odwiedzić nasze miasto zaszczytnie znany profesor p. Gabryel Tołwiński (autor wielu prac w dziedzinie astronomii i meteorologii jak «O zaćmieniach», «O kalendarzu,» «Ważniejsze wiadomości o słońcu,» «O Porach Roku» i innych) w celu wypowiedzenia odczytu *o powietrzu ciekłem*. Skroplenie powietrza jest najnowszą zdobyczą chemii, która nas tem więcej interesować winna, że odkrycia tego pierwszy raz dokonał 20 lat temu w Krakowie polski uczony prof. Wróblewski. Odczyt ten demonstrowany doświadczeniami wobec słuchaczów przedstawia się nadzwyczaj interesująco i niewątpimy, że sala naszego teatru w której odczyt miejsce mieć będzie zapełni się doszczętnie a to tem więcej, że prof. Tołwiński jako znany powszechnie uczony umie wypowiadać najzawilsze prawdy naukowe w sposób nietylko nader zajmujący i przykuwający uwagę słuchacza—lecz i przystępny dla wszystkich bez wyjątku.

Dochód z odczytu prof. Tołwiński przeznacza na rzecz miejscowego Tow. Dobr. dla Chrześcijan.

— **Teatr.** Długo omijany przez Towarzystwa dramatyczne Piotrków będzie miał wkrótce przedstawienia trupy p. Majdrowicza, który zjedzie do nas na 12 przedstawień. Rozpocznie towarzystwo p. M. d. 19 b. m. komedyją «Oj młody, młody» Fredry syna; 20 ma być dana krotochwila Krogulca «Sienkiewicz w Koziegłowach», 22 zaś «Luminarz» Kozłowskiego i «Nitouche». Pan Majdrowicz dał 60 przedstawień w Kielcach, przeszło 50 w Radomiu i 12 w Łomży, jest więc nadzieja, że do dwunastu w Piotrkowie dociągnie i że będzie je miał zapełnione. My ze swej strony radzilibyśmy p. M. obniżyć ceny, bo o ile znamy nasze miasto nizkie ceny to najsilniejsza dla Piotrkowa atrakcyja.

— **Czarna kawa** w Tow. Dobr. pomimo, że zgromadziło w sali Towarzystwa zaledwie 100 osób udała się wybornie. Przy rozstawionych stolikach grupowały się kółka bliższych znajomych i ożywioną prowadziły gawędkę. Orkiestra amatorska pod dzielną batutą pana Brandta ożywiała zebranie, a profesor Jakowski wykonał kilka utworów na nowym fortepianie Towarzystwa, uwydatniając wszystkie zalety wybornego instrumentu. Pan Jakowski zrobił prawdziwe poświęcenie grając wśród gwaru improwizowanej kawiarni, a zebrani co prawda nie dość, pamiętali o tem, że gra była artystyczna i że należało jej w ciszy wysłuchać. Panny w fartuszkach z całą gorliwością starały się usługiwać, a były widocznie gorliwe skoro czarna kawa dała biedakom 90 rb. czystego zysku.

— **Raut na szwalnię** zapowiada się doskonale. Miejscowe i zamiejscowe siły przyjmą udział w części koncertowej, a doskonała komedyjka «O Józię» uzupełni zabawę. Panie uczestniczki szwalni zawczasu skarbią sobie łaski Piotrkowian, zaznaczając, że biedy i nędzy jest b. wiele, a zasoby szwalni wyczerpane. Raut odbędzie się d. 25 b. m. w Piątek.

— **Teatr amatorski.** Organizuje się przedstawienie w korzyść Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Handlujących i Rzemieślników miasta Piotrkowa; w skład przedstawienia mają wejść 3 sztuczki «Kominiarz i młynarz», «Tatuś pozwolił» i «Wigilija Św. Andrzeja».

— **(Nadesłane).** Panie Redaktorze! Najuprzejmiej proszę o sprostowanie podanej w ostatnim № «Tygodnia» wiadomości o biletach loteryjnych dla Tow. Dobr. w ten sposób, że jakkolwiek ja w tej sprawie otrzymałem dwa razy zawiadomienie od p. wice-ministra spraw wewnętrznych, wszelako ostatnie starania o bilety poczynione były już po mojem zrzeczeniu się przewodnictwa w Radzie Tow. Dobr.

Z poważaniem *D-r Strzyżowski.*

— **Fotoplasticum** p. Kaczurby wciąż licznie jest nawiedzane. Trwać ma już tylko do końca bieżącego marca. W ubiegłym tygodniu, do czwartku włącznie oglądać było można widoki Petersburga; do dzisiaj włącznie II część wystawy paryzkiej z 1900 roku. Od jutra Riwiera, a od czwartku przyszłego jezioro Bodeńskie, nowy cykl Szwajcaryi, Ren, Szafuza itd.

— **Proszeni jesteśmy** przez jednego z nauczycieli wiejskich, aby mu wskazać, gdzie możnaby dostać za darmo trochę drzewek owocowych do obsadzenia niemi szkoły wiejskiej?.. Może kto z naszych czytelników zaofiaruje takowe. Prosimy o doniesienie nam o tem piśmienne, lub ustne.

— **Dom techniczno-handlowy** w Warszawie, pod firmą «Ludwik Piekarski, Skupieński i S-ka» zawiadamia okólnikiem, że wyłączną reprezentacyję swą na gubernije piotrkowską i kielecką powierzył p. inżynierowi Franciszkowi Dzierżawskiemu, zamieszkałemu w Piotrkowie.

— **Żałobna wieść** dochodzi nas w chwili oddawania № niniejszego pod prasę. W Radomsku zmarł zasłużony długoletni kierownik szkoły męzkiej ś. p. Feliks Fabiani. Pamięci zmarłego w przyszłym № pomieścimy dłuższe wspomnienie.

— **Na część folwarków** (8), z dóbr księcia Lubomirskiego z Kruszyny, przyznana została przez Tow. Kr. Z-ie i w tych dniach wypłacona pożyczka dodatkowa, w sumie rb. 311,250.

— **Ze sprawozdania częstochowskiego** Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego dowiadujemy się, że pod koniec ubiegłego roku liczyło ono 1790 członków; pożyczek w ciągu roku sprawozdawczego wydano 1882 na ogólną sumę rb. 396487 kop. 86, przyczem największa ilość bo 326 pożyczek udzielono w wysokości 100 rb. Pożyczek 600-rublowych wydano 284. Obrót Tow. wynosił 1810795 rb.; czysty zysk wyniósł 7589 rb.

— **W kościele** w Kurowicach zostały w tym czasie skradzione, przez niewiadomych złoczyńców, dwa z ołtarza obrusy i dwa krucyfiksy.

— **Smutny wypadek.** We wsi Wola-Kulowa, w gminie Brojce, syn włościanina Franciszek Klimczas, podczas młocki, pochwycony przez młocarnię, uległ silnemu potłuczeniu i złamaniu ręki.

— **Gaz.** Tow. akcyjne zakładów gazowych w Augsburgu zaproponowało oświetlenie gazowe miast Sosnowca i Będzina. Po latach 50 całe urządzenie gazowni ma przejść bezpłatnie na własność tych miast.

— **Krajowa fabryka** przetworów fotochemicznych w Zgierzu ogłasza, że główną agenturę wyrobów jej na Królestwo i Cesarstwo objął p. Wacław Dzierżawski w Warszawie.

— **Towarzystwo akcyjne** K. Scheiblera urządza na terytoryjum swojem nowe wielkie składy towarów nie mających w danej chwili zbytu, z powodu wypadków na Dalekim Wschodzie. Gromadzone zapasy rzucone będą na rynki zbytu w przyjaźniejszej chwili.

— **Na wpisy** dla uczniów p. K. G. złożył rb. 2.

— **Na ochronkę № 1** złożyła na ręce W-ej Domańskiej p. Mazurkiewicz rb. 1.

✝ **Ś. p. ks. Adam Suchanek.** W dniu 1 b. m. w Arco, w Tyrolu, zmarł ś. p. ks. Adam Suchanek, proboszcz parafii Witów i tamże w dniu 3 marca pochowanym został. Ś. p. ks. Adam urodził się w dniu 24 grudnia 1870 r. pod strzechą wieśniaczą. Z wrodzonej pobożności ludu czerpał pierwszą podnietę do ofiarności dla kościoła, a wzrastając w lata i kształcąc się w szkołach olkuskich coraz więcej czuł się powołanym do poświęcenia życia na służbę Ołtarza. Jakoż ukończywszy seminaryjum duchowne we Włocławku, w roku 1894, rozpoczął pracę parafijalną w Mstowie, gdzie uwydatnił piękne rysy swego serca: gorliwość, uprzejmość w bliższem pożyciu i serdeczną gościnność. Synowską prawie opieką otaczał chorego proboszcza swego ś. p. ks. Mejera, ciesząc go w dolegliwych cierpieniach i zastępując w trudach licznej parafii. Po jego śmierci pracował samodzielnie w tejże parafii lat 6, gdyż proboszczowie mstowscy zajmowali wysokie stanowiska w prześwietnej Kapitule Katedralnej, i czynni byli w Włocławku lub Petersburgu. Kościół mstowski niespożytą zyskał pamiątkę zabiegami ś. p. ks. Adama Suchanka, dwie piękne wieże wznoszą się ku niebu, a świątynia odnowiona. Nadmierna praca stała się przyczyną choroby, która go trapić poczęła. W r. 1899 przeniesiony został na proboszcza do Witowa; tutaj rozwinął niestrudzoną działalność. Kościół, starą pamiątkę Opatów Premonstrateńskich w odświętną przybrał szatę i wzniósł dwie wieże. Znając doskonale serca ludu, umiał niemi po mistrzowsku kierować, przyczem zyskiwał sobie miłość i zaufanie ogólne. Będąc znawcą i miłośnikiem śpiewu kościelnego, czuwał nad jego czystością i harmoniją. Chętnie też ś. p. ks. Adam spieszył z pomocą duchowną do Piotrkowa, gdzie wielu oczekiwało go penitentów. Choroba piersiowa jednak, rozwijała się gwałtownie. Ks. Suchanek opuścił ukochaną parafiję, ojczystą ziemię, by w górach Tyrolu ratować zdrowie; nie wrócił jednak do swoich i nikt nie pożegnał go dźwiękiem mowy polskiej, ani grudka ziemi ojczystej nie przykryła jego trumny. Zmarł z wielką pobożnością, jak pisze kapelan sanatoryjum, który go dysponował.

Zatwierdzony na r. 1904 budżet miast Częstochowy i Brzezin przedstawia następujące dane:

A. ROZCHÓD:

		m. Częstochowa	m. Brzeziny
Artykuł I.	Rozchody bieżące:		
Oddział I.	Utrzymanie zarządu miejskiego	29115 rb. 75 k.	2805 rb. 36 k.
Oddział II.	Utrzymanie majątków miejskich i wynajem lokali	12683 rb. 45 k.	1884 rb. 82 k.
Oddział III.	Zewnętrzny porządek miasta	15600 rb. 62 k.	1125 rb. 15 k.
Oddział IV.	Utrzymanie zakładów naukowyh, dobroczynnych i innych.	13317 rb. 8 k.	609 rb. 74 k.
Oddział V.	Spłata długów i gromadzenie kapitałów	2063 rb. 5 k.	884 rb. 30 k.
Oddział VI.	Rozchody drobne	430 rb. 48 k.	330 rb. 28 k.
	Razem podług I artykułu rozchody wynoszą	73210 rb. 43 k.	7639 rb. 65 k.
Artykuł II.	Rozchody jednorazowe	54251 rb. 36 k.	281 rb. 85 k.
	Razem dochody wynoszą	127461 rb. 79 k.	7921 rb. 50 k.

B. DOCHÓD:

Artykuł I.	Dochody zwyczajne:		
Oddział I.	Z majątków miejskich i czynszów oraz z procentów od papierów	34307 rb. 36 k.	3874 rb. — k.
Oddział II.	Podatki z nieruchomości	27956 rb. 73 k.	2315 rb. 91 k.
Oddział III.	Podatki przemysłowe	13223 rb. 5 k.	2488 rb. 95 k.
Oddział IV.	Podatki poboczne	17601 rb. 8 k.	842 rb. 79 k.
Oddział V.	Dochody posiłkowe	672 rb. 39 k.	— rb. — k.
Oddział VI.	Dochody drobne i wypadkowe	3737 rb. 10 k.	100 rb. — k.
	Razem podług artykułu I dochody wynoszą	97497 rb. 71 k.	9621 rb. 65 k.
Artykuł II.	Dochody nadzwyczajne	29964 rb. 8 k.	- rb. — k.
	Razem dochody wynoszą	127461 rb. 79 k.	9621 rb. 65 k.
	A więc pozostaje	— rb. — k.	1700 rb. 15 k.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

P. o. inspektora podatkowego 2-go uczątku p-tu będzińskiego, sekretarz kolegijalny, Komar, przeniesiony na stanowisko inspektora podatkowego p-tu wołogodzkiego, a na jego miejsce przeniesiony inspektor podatkowy p-tu wołogodzkiego, asesor kolegijalny, Harwatt—Bożyczko. Pisarz gminy Dąbrowa-Rusiecka w pow. łaskim, Roman Kruszyński mianowany p. o. sekretarza magistratu m. Łasku. Pomocnik taksatora ubezpieczeń p-tu będzińskiego, Hieronim Miączyński i takiż pomocnik z p-tu sochaczewskiego, Bronisław Sosiński—przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

Z DALSZYCH STRON.

— **Z Lublina.** *(Kor. «Tygodnia»).* W dniu 7 marca r. b. ma się odbyć posiedzenie sekcyi hygieny wychowawczej w Towarzystwie Hygienicznem. Porządek dzienny następujący: 1) odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia; 2) «czystość rąk u dzieci w szkołach ludowych m. Warszawy», streszczenie d-ra Tchórznickiego; 3) zatwierdzenie kwestyjonaryjusza w sprawie ankiety szkolnej; 4) wybory prezesa i sekretarza sekcyi wychowawczej na rok 1904.

— W dniu 24 marca r. b. w gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego odbędzie się Ogólne Zebranie członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

— W osadzie Bychawie zawiązała się rolna spółka włościańska pod nazwą «Bychawa», do której zapisało się 67 osób, w tej liczbie 4-ch obywateli.

— W gimnazyjum lubelskiem w roku 1903 było 640 uczniów.

— Sprzedaż rabatowa na dochód Lub. Tow. Dobroczynności, urządzona w grudniu r. z., przysporzyła Towarzystwu fundusz rb. 170 k. 7.

— Budżet dochodów i wydatków miasta Hrubieszowa na r. 1904 obliczono na 29265 rb. 30 k. Pomiędzy wydatkami pozycyja na szkoły i zakłady dobroczynne wynosi aż.. 311 rb. 50 k.

— W Lublinie otwarta zostanie nowa szkoła jednoklasowa oraz oddział równoległy przy szkole dwuklasowej żeńskiej.

— W Izbicy (pow. krasnostawski) przed niedawnym czasem otwartą została kasa pożyczkowo-wkładowa. Założyciele złożyli 3053 rb. Pożyczka może być przyznawaną do 600 rb.; wkład wynosi 100 rub. i może być opłacony częściowo.

— W Zamościu powstało Towarzystwo chrześcijańskie pożyczkowo-oszczędnościowe o stopie 6% dla lokacyi, a 7% dla chcących korzystać z kredytu. Wybory odbyły się już przed paru tygodniami w miejscowym ratuszu; w dniu zaś 1 marca nastąpiło uroczyste otwarcie kasy. Inicyjatorami tej nader użytecznej instytucyi są pp. Kłosowski, Stodółkiewicz i Biernawski.

— Trupa teatralna Myszkowskiego za parę dni opuszcza Lublin, udając się do Kielc.

«Erwu».

— **Jak olbrzymią działalność** spółki włościańskie rozwinąć pragną i rozwijają, to widać z programu spółki rolniczo-handlowej «Świt», założonej w Płońsku.

Na wniosek p. Stefana Modelskiego uczestnicy spółki uchwalili:

1) Założyć sklep rolniczy, skład maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, żelaza, smarów, worków, soli i t. d., oraz wynająć, a w przyszłości pobudować magazyn i spichrze w Płońsku.

2) Skoncentrować w swoim ręku handel zbożowy, nasienny i poprawnego inwentarza w pow. płońskim.

3) Dostarczać do siewu członkom swoim doborowych, uszlachetnionych przez selekcyję zbóż, nasion, ziemniaków i t. d.

4) Urządzać stacyje szlachetnych, rasowych reproduktorów, a więc ogierów, stadników, knurów.

5) Zakładać pola doświadczalne z nawozami sztucznymi, oraz różnymi gatunkami zbóż, nasion ziemniaków, a w przyszłości laboratoryjum chemiczne i muzeum rolnicze.

6) Założyć biblijotekę rolniczą i czytelnię dla członków spółki.

7) Urządzać odczyty z dziedziny rolnictwa, hodowli inwentarza, stosowania nawozów sztucznych i t. d.

8) Dawać wskazówki członkom, jak należy prowadzić rachunki i regestra gospodarskie, sporządzać bilanse i t. d.

9) Zakładać plantacyje wierzby koszykarskiej i uczyć członków za pośrednictwem odpowiednich instruktorów koszykarstwa, wyrobów ze słomy, tkactwa i innych drobnych rzemiosł.

10) Zakładać spółki mleczarskie i inne zakłady przemysłowo-rolne, oparte na udziałach.

11) Urządzać co kilka lat wystawy powiatowe.

12) Założyć niższą szkołę rolniczą.

«Jestto niewątpliwie niesłychanie rozległe pole działania,—powiada pan A. D., w «Okólniku Rolniczym»—ale też zapewne nie zabierze się zarząd natychmiast do spełniania wszystkich zadań, lecz uczyni to stopniowo w miarę możności, zastrzegając sobie jedynie tę możność w programie.

«Wykonanie programu oczywiście zawsze będzie należało od ludzi, którzy się zabiorą do wykonania go. Należy mieć nadzieję, że wobec ważności zadania, ludzi takich nie zabraknie.

— **Szkoła Sztuk Pięknych.** Komitet opiekuńczy Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie podaje do wiadomości publicznej, że na mocy pozwolenia właściwych władz, szkoła otwartą zostaje z dniem 15 marca r. b. Dyrektorem szkoły został p. K. Stabrowski, profesorami pp. Dunikowski, Krzyżanowski, Ruszczyc i Tichy. Wpis od uczących się wynosić będzie 100 rb. rocznie, w ratach półrocznych i kwartalnych; zapisy rozpoczną się z dniem 8 marca r. b. w lokalu szkoły na ul. Wierzbowej № 8 od godziny 11 rano do 3-ej po południu. Nb. na rok bieżący szkolny do wakacyj letnich, ustanowioną została opłataw w ysokości 36 rb.

— **Tow. Zachęty Sztuk Pięknych** w Warszawie po zamknięciu wystawy dzieł Fałata, otworzyło w ubiegłą środę wystawę okrężną.

— **Warszawa** spożywa corocznie owoców przywiezionych do niej z za granicy i prowincyi 80000 pudów, oprócz winogron, których sprowadza 70000 pudów.

— **Warszawa przoduje..**—na niektórych ulicach Warszawy wyboje dorównywają sławnym wybojom Zagłębia Dąbrowskiego, a choć wstrząśnienia tuszują «gumy» to jednak kurz z nich powstający przewyższa chyba jeszcze osławiony kurz sosnowiecki.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Czytelnia dla wszystkich"** zastanawia się nad stosunkami jednostki do społeczeństwa, do otoczenia. Stosunek ten w danym razie Czytelnia rozpatruje z punktu praktyczno-życiowego, ze stanowiska dobra społecznego. Autor rozróżnia kilka typów ludzi przedewszystkiem z pośród t. z. inteligencyi, która powinna zastanawiać się nad swym stosunkiem do społeczeństwa.

Do pierwszego typu zalicza tych, którzy wogóle wcale się nad tem nie zastanawiają. «Te prawdziwe dorosłe niemowlęta z głową pustą, z duszą jałową, ślizgają się bez troski po powierzchni życia, biorąc z niego tylko lekką słodkawą piankę, nie znając żadnej potrzeby strawy jędrniejszej. Z nich składa się cały ten motyli, czy trutniowy rój próżnujacych bohaterów salonu».

Drugi typ stanowią ci, którzy rozumieją ten stosunek, którzy zdolni są do wzlotów podniebnych, do wzruszeń silnych, ale brak im — odwagi. «Ulękli się oni zawrotnych wyżyn, ulękli pracy ciężkiej, stłumili w sobie szlachetne porywy—skurczyli się, zaślimaczeni w szarej powszedniości lub wygodnem i spokojnem filisterstwie». Tacy godni są największego politowania, bo tacy rodzą najczęściej w duszy drugich beznadziejność. «Dla nich każda praca szersza jest nic nie wartą, każdy wysiłek daremny, każda myśl śmielsza—mozolną. Są to kruki żałośne, puszczyki cmentarne, które samą obecnością swą zatruwają niewiarą życie społeczeństwa».

Do trzeciego typu należą ludzie dobrych chęci i usiłowań, którym jednak brak energii i woli. Tacy ludzie, o ile znajdą dobrych kierowników, mogą się stać pożytecznemi dla ogółu pracownikami.

Ostatni stanowią ludzie o szerokiem, rozumnem, pełnem świadomości poczuciu społecznem... «Żeby taką jednostką zostać, trzeba posiadać pewien stopień wykształcenia, pozwalającego objąć zawiły łańcuch stosunków społecznych; trzeba mieć w duszy uczucie serdeczne, które świadomie, czy nieświadomie, zmusza kochać swe otoczenie i pragnąć jego dobra. Trzeba wreszcie dzielności i silnej woli, które każą iść wytrwale do celu, nie zrażając się żadnem i trudnościami».

Do takich ludzi należy przyszłość!..

— **№ 2 przeglądu „Górniczo-Hutniczego"** zawiera: Rozporządzenia rządowe (dok.).—Bronisław Jasiński: Najnowsze postępy w sposobie zamulania robót podziemnych przy odbudowie pokładów węglowych. — Henryk Wdowiszewski: Sposoby i środki usuwania surowego biegu wielkiego pieca c. d.).—R. K: Wykaz ilości węgla. wysłanego drogami żelaznemi z kopalń zagłębia Dąbrowskiego w styczniu r. 1904.— Kazimierz Srokowski: Ceny sprzedażne węgla w kopalniach zagłębia Dąbrowskiego.—Przegląd literatury górniczo-hutniczej. Kronika bieżąca.

— **„Ekonomisty"** ostatni zeszyt zawiera: Budżet chłopa przez Fr. Bujaka.—Logika ekonomii politycznej, według Tomasza De Quincey przez Wojciecha Szukiewicza.—Nowy przemysł (Turystyka w Szwajcaryi) przez St. W. — Gromadzenie funduszów dla kas oszczędnościowo-emerytalnych (ze szczególnem uwzględnieniem pracowników rolnych) przez K. Weydlicha. — Ubezpieczenie robotników w Europie Zachodniej przez Bohdana Wasiutyńskiego. — Herbert Spencer przez K. Kasperskiego. — Albert Schäffle przez St. A. Kempnera. — Kronika ekonomiczna.— Położenie ekonomiczne przez St. A. K.—Ruch kursów i cen. Rozbiory i sprawozdania. Przegląd czasopism przez Wincentego Zwolińskiego i Stefana Dziewulskiego.—Bibliografija.

— **„Tyg. Ilustrowany"**, oprócz jednego tomu «*Potopu*» w dalszym ciągu, rozesłał swym prenumeratorom, jako drugi dodatek miesięczny za miesiąc luty «Małżeństwo u różnych narodów» przez Henryka a'Alméras, w przekładzie Maryi Rodysowej.

— **Sprawozdanie** z zebrania towarzyskiego «Czarna Kawa» na korzyść Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w m. Piotrkowie w d. 6 marca rb. odbytego.

PRZYCHÓD:

za bilety wejścia od 106 osób	20 rb. 55 k.
naddatek	— rb. 15 k.
z bufetu otrzymano	97 rb. 15 k.
Razem	117 rb. 85 k.

ROZCHÓD:

za paszteciki	1 rb. 25 k.
za spirytus do maszynek	— rb. 85 k.
za śmietankę i mleko	2 rb. 30 k.
za szynkę	— rb. 30 k.
za wypożyczenie filiżanek i łyżeczek . .	1 rb. 74 k.
w sklepie p.Lisowskiego za kawę, czekoladę i delikatesy zapłacono	18 rb. 28 k.
służącej za usługę	— rb. 50 k.
za przewożenie instrumentów	— rb. 50 k.
za węgiel i węgle	— rb. 27 k.
Razem	25 rb. 99 k.

ZESTAWIENIE:

dochodu było	117 rb. 85 k.
rozchodu było	25 rb. 99 k.
pozostało	91 rb. 86 k.

i pieniądze te wpłynęły do kasy Towarzystwa Dobroczynności pod № 141.

Przy tej sposobności, Rada ma sobie za przyjemny obowiązek złożyć niniejszem serdeczne «Bog zapłać» przedewszystkiem głównej inicjatorce zebrania W-nej Jadwidze Kwiecińskiej, która na czele grona dam. włożyła masę, pracy, czasu i wydatków, celem doprowadzenia do skutku po raz pierwszy w Piotrkowie urządzonej zabawy pod nazwą «Czarna Kawa», dziękuję nie mniej orkiestrze amatorskiej pod batutą W-go Alfonsa Brandta za urozmaicenie ich grą wieczoru, dziękuje nakoniec wszzstkim tym, którzy czemkolwiek bądź do urządzenia zabawy, a przez nią do zasilenia funduszów Towarzystwa, przyczynić się raczyli.

Prezes Rady Srzednicki.

— **Wyciąg** ze sprawozdania o działalności T-wa wspierania ubogich *w Rawie* za rok 1903.

DOCHODY:

Remanent z r. 1902 w gotówce . . .	43 rb. 5 k.
Wnioski członków rzeczywistych . . .	426 rb. 50 k.
Wnioski członków wspierających . . .	20 rb. — k.
% od kapitałów T-wa	— rb. 98 k.
Ofiary dobrowolne	30 rb. 45 k.
Ofiary na wsparcia świąteczne	69 rb. 20 k.
Zamiast powinszowań noworocznych . .	23 rb. 50 k.
Zamiast wieńca na trumnę ś. p. K. Jacobsona	4 rb. 10 k.
Na wydatki przy założeniu ochronki .	51 rb. — k.
w gotówce . . .	668 rb. 78 k.
W naturze: od towarzystwa dam rawskich odzieży i bielizny za . . .	80 rb. 10 k.
ogółem	748 rb. 88 k.

WYDATKI:

Stałe zapomogi 9 ubogim	154 rb. 50 k.
Jednorazowe wsparcia w gotówce . .	111 rb. — k.
Wydatki na księgi, druki i t. p. . . .	38 rb. — k.
Do kasy ochronki przelano	73 rb. 50 k
w gotówce . . .	377 rb. — k.
W naturze: odzieży i bielizny za . . .	80 rb. 10 k.
ogółem	457 rb. 10 k.

Remanent na rok 1904 wynosi w gotówce 291 rb. 78 kop. W roku sprawozdawczym T-wo liczyło 61 członków rzeczywistych, w tej liczbie z Rawy 45 i z okolicy 16. Wsparcia jednorazowe wydano 66 ubogim. Najwyższe wsparcie wynosiło 5 rb., najniższe 50 k. W składkach zalegli 4 członkowie miejscowi na sumę 9 rubli i jeden członek zamiejscowy na sumę 4 rubli. Towarzystwo zostało założone 10 lipca 1902 roku.

Prezes Zarządu *Dr. Edward Otto.*

— **Wyciąg** ze sprawozdania o działalności Ochrony dla dzieci *w Rawie* za rok 1903.

DOCHODY:

Z kasy T-wa wspierania ubogich . .	73 rb. 50 k.
Z przedstawienia amatorskiego. . . .	68 rb. 32 k.
Ofiary:	
Sukcesorowie ś. p. L. Olszewskiego . .	100 rb. — k.
W-na K. Grotowska	25 rb. — k.
W-na Antonina Okęcka	30 rb. — k.
Bezimiennie	3 rb. 60 k.
Szachiści	2 rb. 50 k.
Drobne ofiary	25 rb. 4 k.
w gotówce . . .	327 rb. 96 k.
W naturze:	
W-ny A Wolf 6 korcy kartofli	
W-na W. Sarnecka ½ korca kartofli .	9 rb. 75 k.
ogółem	337 rb. 71 k.

WYDATKI:

Opłata za lokal za pół roku	45 rb. — k.
Wynagrodzenie nauczycielki	55 rb — k.
Pensyja kucharki	9 rb. 60 k.
Meble i statki	83 rb. 77 k.
Węgiel kamienny i drzewo	27 rb. 75 k.
Materyjały spożywcze	20 rb. 7 k.
Lekarstwa	1 rb. 18 k.
Wydatki przy poświęceniu ochronki . .	3 rb. — k.
Drobne wydatki	5 rb. 67 k.
w gotówce . . .	251 rb. 4 k.
W naturze za	5 rb. 25 k.
ogółem	256 rb. 29 k.

Remanent na rok 1904 wynosi w gotówce 76 rb. 92 kop. Ochronka została otworzoną 1 sierpnia 1903 roku. Uczęszczało do ochronki 39 dzieci. Koszt utrzymania przez miesiąc wynosił 23 rb. 70 kop. Nadto koszt obiadów dziennie wynosił 73 kop. jedna porcyja $2\frac{7}{10}$ kop. Obiady składały się z ½ kwarty zupy na mięsie lub mleku i kawałka chleba.

Główna Opiekunka *Konstancyja Grotowska.*

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t.

«TAJEMNICA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

lat... Ach! gdybym ja tu był, możeby nie było przyszło do tego nieszczęścia! A przynajmniej byłbym zginął razem z nim!»

— To Baudoin! — zawołał minister. — Dzielny ten chłopak ocalał! Ach! jak to szczęśliwie... Od niego można nareszcie czegoś się dowiedzieć!

— Tak, generale, ale to coś — podjął pułkownik — nie będzie owem wyjaśnieniem, któregośmy się spodziewali. Przeciwnie.

— Jakto! przeciwnie?..

— Sam osądzisz generale. Dzień przedtem, koło godziny szóstej, generał de Trémont był w swoim ogrodzie, przechadzając się po całodziennej pracy w laboratoryjum, kiedy telegrafista z Vanves przyniósł mu depeszę. Przeczytał ją, chodził przez kilka chwil spuściwszy głowę jakby coś pilnie rozważał, poczem zawołał Baudoina: — «Pojedziesz do Paryża, rzekł mu; potrzebuję koniecznie niektórych rzeczy od tego kupca, który mi dostarcza produktów chemicznych, przy placu Sorbony. Oddasz mu ten list, potem pójdziesz do pana Baradier, dowiedzieć się jak się tam miewają... Zjesz sobie obiad, a jeśli masz ochotę pójść do teatru, pozwalam ci; masz tu pięć franków na bilet... Wrócisz zatem jutro rano z produktami.

Baudoin nie w ciemię bity, zrozumiał, że generał chciał go oddalić z domu na dwanaście godzin. Nie podobało mu się to, gdyż, powiada, zdarzało się to już nie po raz pierwszy, a zawsze w tych samych

w parę koni. Czuł instynktownie, że powóz ten wiezie osobę czy też osoby, oczekiwane przez generała. Pobiegł spiesznie do muru ogrodowego willi i przybył w tej samej chwili, kiedy powóz zatrzymywał się przed bramą. Nietylko on czatował, gdyż ledwie konie stanęły, ukazała się wysoka postać generała. Jednocześnie jakaś niecierpliwa ręka otwierała drzwiczki powozu i odezwał się męzki głos, z wybitnie cudzoziemskim akcentem. — «Ach! generale, zbyt jesteś dobry, wychodząc na nasze spotkanie!» Pan de Trémont odrzekł tylko: «Czy baronowa przyjechała?» — «Naturalnie, odpowiedział głos kobiecy, jak mogłeś pan wątpić?..» Mężczyzna wysiadł pierwszy, ale nie mógł pomódz swej towarzyszce, bo generał na to nie pozwolił, lecz poskoczył sam z żywością kochanka, biegnącego na spotkanie swej kochanki i wysadzając ową panią prawie na ręku, zawołał z ogniem niezwykłym: — «Proszę, niech się pani niczego nie obawia, nikt pani zobaczyć nie może...» Mężczyzna rzekł swoim gardłowym głosem, śmiejąc się rubasznie: «Nie troszcie się o mnie, idę za wami...» I wszyscy troje znikli w ogrodzie. Baudoin, zdumiony, przystawił do muru drabinę, która się tam znajdowała, ale kiedy zajrzał do ogrodu swego pana, aleje były puste, za to duże okno pracowni jasno było oświecone. Poczciwy chłopak rozmyślał: «Co robić? wejść do domu i szpiegować generała? nie usłuchać jego rozkazów? I dla czego? Czyż nie ma prawa przyjmować kogo zechce? Co będę sobie wyobrażał?

Czyż to prawdopodobne, aby ludzie, których przyjmuje, byli podejrzani? Czyżby ich w takim razie przyjmował? Powóz czeka przed bramą: widocznie nie zabawią długo, ale wkrótce odjadą napowrót do Paryża, a ja zajmuję się tem nie wiadomo po co, i to wbrew woli mego pana.» Zlazł z drabiny i udał się na kolej. Wypełnił jaknajdokładniej polecenia swego pana, z tą różnicą, że nie wieczorem, gdyż już było zapóźno, ale nazajutrz rano uskutecznił zakupy żądane, a kiedy wrócił do Vanves, wojska otaczały posiadłość generała, z willi zostały tylko gruzy, a pan jego zginął bez śladu w katastrofie.

Pułkownik Vallenot umilkł. W gabinecie ministra zapanowała cisza, przerywana jedynie świergotaniem ptaków wśród drzew. Stary żołnierz oparł łokieć na biurku, a brodę na dłoni i myślał. Po chwili westchnął:

— Dziwne to, bardzo dziwne. I tu niewątpliwie znajdować się musi klucz do tej sprawy. Te dwie osoby nieznane, z których jedna mówi cudzoziemskim akcentem, odwiedzają Trémonta w nocy, tajemnie, a po ich odwiedzinach następuje straszny katakalizm. Co to znaczy? Czy stoimy wobec przypadku, czy zbrodni? A jeśli zaszła zbrodnia, co było powodem?

Wstał i z miną zamyśloną poszedł ku oknu, poczem machinalnie wrócił znów do biurka, usiadł i patrząc na pułkownika:

— A potem, Vallenot, po opowiadaniu tego zacnego chłopca, co się stało? Coście robili?

— W zwaliskach? zapytał pułkownik Vallenot.

— Nie panie pułkowniku, w ogrodzie... Z początku zajmowano się tylko domem i jego szczątkami. Dopiero kiedy się wzięto do przetrząsania gąszczów w ogrodzie, znaleziono ciało generała w pobliżu furtki frontowej...

— Czyżby wybuch aż tam go rzucił?

Agent odpowiedział:

— Nie za sprawą wybuchu rzucone tam było ciało generała. Pozostawało ono w pobliżu miejsca na którym generał otrzymał pchnięcie nożem pod lewy obojczyk... Generał nie żył, kiedy wybuch nastąpił, a sprawca tegoż jest zapewne mordercą.

— Mężczyzna o cudzoziemskim akcencie?...

— Towarzysz owej damy, którą generał nazywa baronową?

— Agent słuchał nieporuszony tych pytań niespokojnych. Zdawał się zastanawiać przez sekundę, poczem rzekł:

— Tak, ten, co zostawił swoją rękę wśród zwalisk willi, a zdobywając skrzyneczkę, cudem tylko uniknął śmierci. Ów jakiś Hans, jednem słowem.

— Lecz zkąd przypuszczenie, że uniknął śmierci? — zapytał minister.

— Bo odnalazłem jego ślad za ogrodem i drogę, którą szedł, znacząc ją swoją krwią... Musi ten człowiek posiadać jakąś energiję niezwalczoną, jeśli taki okaleczony, miał jeszcze siły uciekać i wydostać się na pola, gdzie spotkał zapewne jaki wóz handlarza jarzyn lub pieczarek, który go zabrał i zawiózł do

okolicznościach: nadchodziła depesza i zaraz generał starał się go pozbyć z domu.

— Nie wysyłał on jednakże kucharki, bardziej się widocznie obawiając ciekawości swego lokaja niż tej kobiety, która miała zwyczaj kłaść się bardzo wcześnie, dzięki czemu podglądanie z jej strony było prawie niemożliwem. Generał zatem potrzebował być sam od czasu do czasu i starannie usuwał wiernego sługę, mimo, że mógł ufać mu zupełnie. Dlaczego? Baudoin był podrażniony, a że przywykł z niczem się nie ukrywać przed swoim panem, tenże spostrzegł jego nagłe zasępienie i rzekł: — «Cóż ci się stało? Niemiło ci, że cię posyłam do Paryża? Masz doprawdy czego się chmurzyć, że ci się trafia sposobność do zabawy? — «O zabawę mi nie chodzi, odparł Baudoin, ale o pełnienie mej służby». — «Cóż znowu! służysz mi, spełniając polecenie przywiezienia potrzebnych mi produktów, tak niebezpiecznych, a z którymi ty umiesz się obchodzić... Zresztą dość już o tem! Jutro rano ciebie potrzebuję, a nie dzisiaj...»
— Stanie się wedle rozkazu, panie generale. —
— Bardzo pięknie!

Jednakże Baudoin nie mógł się pozbyć jakiegoś głuchego niepokoju. Poszedł do kuchni i zapytał kucharki: — «Kiedy ostatnim razem generał posłał mię do Paryża, co tu się działo wieczorem? Czy generał zjadł obiad jak zwykle? Czy zamknął się w gabinecie, czy też był w ogrodzie? Czy wcześnie się położył? Czy nie zaszło tu co niezwykłego?»

Kucharka oświadczyła mu, że nie wie o niczem, że nic nie zauważyła i bardzo była zdziwiona temi pytaniami. Przekonał się, że ani jej w głowie nie postały żadne domysły i nie nalegał dłużej. Ale, jakkolwiek rozkazy pana były dlań święte, tym razem, powodowany przywiązaniem do niego, wykroczył w pewnej mierze przeciw posłuszeństwu, postanawiając udać, że odjeżdża, a następnie ukryć się w pobliżu, aby zobaczyć co się stanie, skoro generał będzie pewny, że nie potrzebuje się obawiać uważnego świadka. Pogoda była prześliczna, wiatru najmniejszego, a ogrody, pełne róż, napełniały powietrze rozkoszną wonią.

Baudoin, ubrawszy się, otrzymał od generała spis zakupów, które miał uczynić i list do pana Baradier, pożegnał się i wyruszył. Poszedł aż do stacyi kolejowej, tu, w poblizkim szynku zjadł obiad i dopiero gdy noc zapadła, powrócił w stronę mieszkania swego pana. Nie śmiał wejść do ogrodu z obawy, aby go generał nie spostrzegł, lecz wsunął się do sąsiedniej plantacyi warzyw, należącej do jego przyjaciela i ukrył się w budce służącej za skład narzędzi.

Ztąd widział bramę willi i mógł z łatwością, korzystając z gęstego żywopłotu, podejść aż do muru otaczającego posiadłość generała. Usiadł, zapalił fajkę i czekał. Koło 8-ej dał się słyszeć na drodze turkot powozu. Baudoin zaczajony, patrzył po przez żywopłot z największem natężeniem. Przy świetle latarni ujrzał przejeżdżający powóz elegancki, zaprzężony

— Sprowadzono generale oddział żołnierzy z twierdzy i pod dozorem policyi przeszukano starannie zwaliska. Ale nie znaleziono nic. Zniszczenie było naprawdę zupełne. Z wyjątkiem owej ściany stojącej jeszcze, nie wiadomo jakim sposobem, nie zostało ani kawałka całego z czegokolwiek. Jednakże po dwóch godzinach grzebania w gruzach wydobyto skrzyneczkę żelazną z rozbitemi zawiasami i dnem szczególnie podziurawionem tysiącem dziurek, tak, jakby je tam systematycznie świdrem wywiercono...

— To następstwo wybuchu, — przerwał minister. — Wszakże i w naszych szrapnelach mamy wypadki podobnego spękania... I otóż fakt do zanotowania... Możliwem jest, że pierwszy wybuch nastąpił w tej skrzyneczce. Czy ją zachowano?

— Oddano ją prokuratorowi Rzeczpospolitej.

— Może będziemy musieli upomnieć się o nią, aby przystąpić do analizy substancyj, które sprowadziły spalenie się... Ale kończ pan swoje wyjaśnienia... Co się stało z powozem czekającym przed bramą?

— Powóz zapewne odjechał przed wypadkiem. Żadnego śladu po nim na drodze ani w pobliżu willi. I gdy badano urzędników celnych, oświadczyli oni, że koło jedenastej w wieczór, powóz parokonny wrócił do Paryża. Urzędnik, który przeprowadzał zwykłe formalności pamięta, że na jego zapytanie: «Jest co do oclenia?» — Kobiecy głos odpowiedział: «Nic.» Co do wybuchu, z raportów

straży fortecznej wynika, że nastąpił on koło godziny trzeciej rano.

— Czyli, że mężczyzna o cudzoziemskim akcencie musiał zostać po odjechaniu powozu?

— Jest to nadzwyczaj prawdopodobne.

— Więc nie jesteś pan pewny tego?

— Nie czekałem na koniec śledztwa, gdyż chciałem ci przywieźć wiadomości generale. Zostawiłem tam jednak naszego agenta z poleceniem, aby przybył wprost do ministeryjum, jak tylko badania na miejscu będą ukończone.

— Ależ on może już jest? Zadzwońże pan.

Pułkownik dotknął guzika elektrycznego.

Zjawił się woźny.

— Laforet jest?

— W tej chwili przybył, panie pułkowniku.

— Przyprowadź go tutaj.

Po chwili dały się słyszeć śmiałe kroki, ostrożne zamknięcie drzwi, donośny kaszel, i agent, w postawie wojskowej, wyprostowany stanął przed swymi przełożonymi.

Minister przyglądał się przez chwilę jego fizyognomii męzkiej i otwartej, poczem rzekł:

— Pułkownik Vallenot doniósł o wszystkiem co zaszło do chwili jego odjazdu z Vanves. Proszę uzupełnić jego opowiadanie dalszemi szczegółami. Siadaj, pułkowniku.

— Panie ministrze — rzekł agent — zacznę od razu od rzeczy najważniejszej: znaleziono ciało generała de Trémont...